



ŚLEDZTWO
Lady Berty

Tytuł oryginału:
I misteri di Lady Bertha. I corvi della Torre

Copyright © 2024 Editrice Il Castoro, viale Andrea Doria 7,
20124 Milano (Italia) www.editriceilcastoro.it, info@editriceilcastoro.it

Text by Brian Freschi

Illustrations by Elena Triolo

Graphic design by Clara Battello

Polish edition published by arrangement with Graal Literary Agency

Copyright © 2026 for the Polish edition by ToTamto
an imprint of Wydawnictwo Czarna Owca
Copyright © for the Polish translation by Natalia Mętrak-Ruda
All rights reserved

Printed in Poland

Redaktorka inicjująca: Dominika Dudarew-Osiecka
Redakcja: Katarzyna Nowakowska
Korekta: Patrycja Szubartowska, Beata Wójcik
Skład i łamanie: Dariusz Ziach
Adaptacja okładki: Natalia Twardy

Wydanie pierwsze
Warszawa 2026
ISBN 978-83-8382-290-7

Druk i oprawa: Drukarnia
Dimograf Sp z o.o., Bielsko-Biała
Wydrukowano na papierze:
Amber Graphic 120 g/m²



Brian Freschi

Elena Triolo



Przełożyła Natalia Mętrak-Ruda

Ło•tamoto



Rozdział pierwszy

NIESPODZIEWANY WYJAZD





Mamooo, opowiesz mi tę historię jeszcze raz? Proszę!

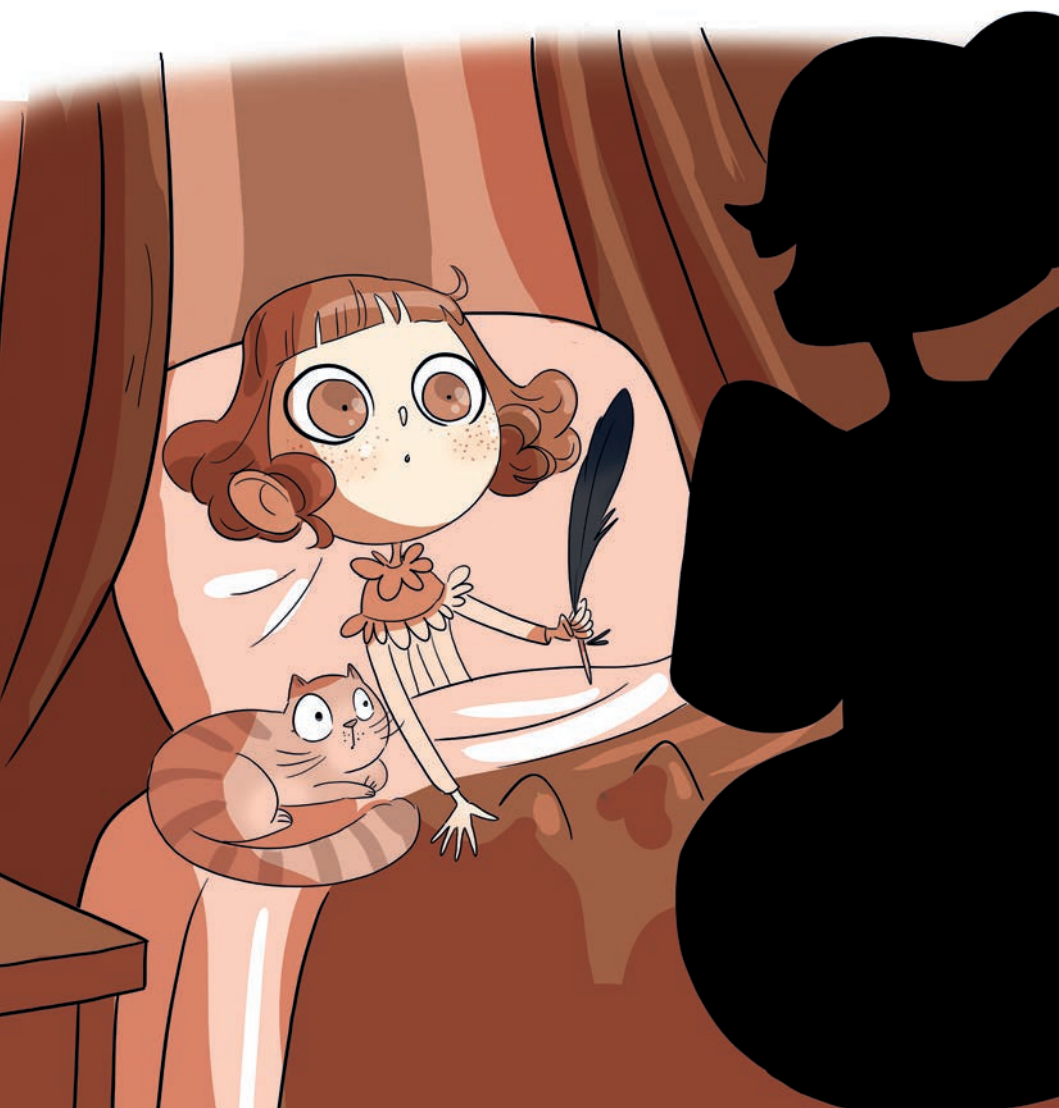
Tego wieczoru wiatr głośno gwizdał, a Berta nie mogła spać.

W długie zimowe wieczory trudno jej było zasnąć.

– Kochanie, opowiadałam ci ją już dzisiaj trzy razy – wyszeptała łagodnie mama, która siedziała na krawędzi łóżka.



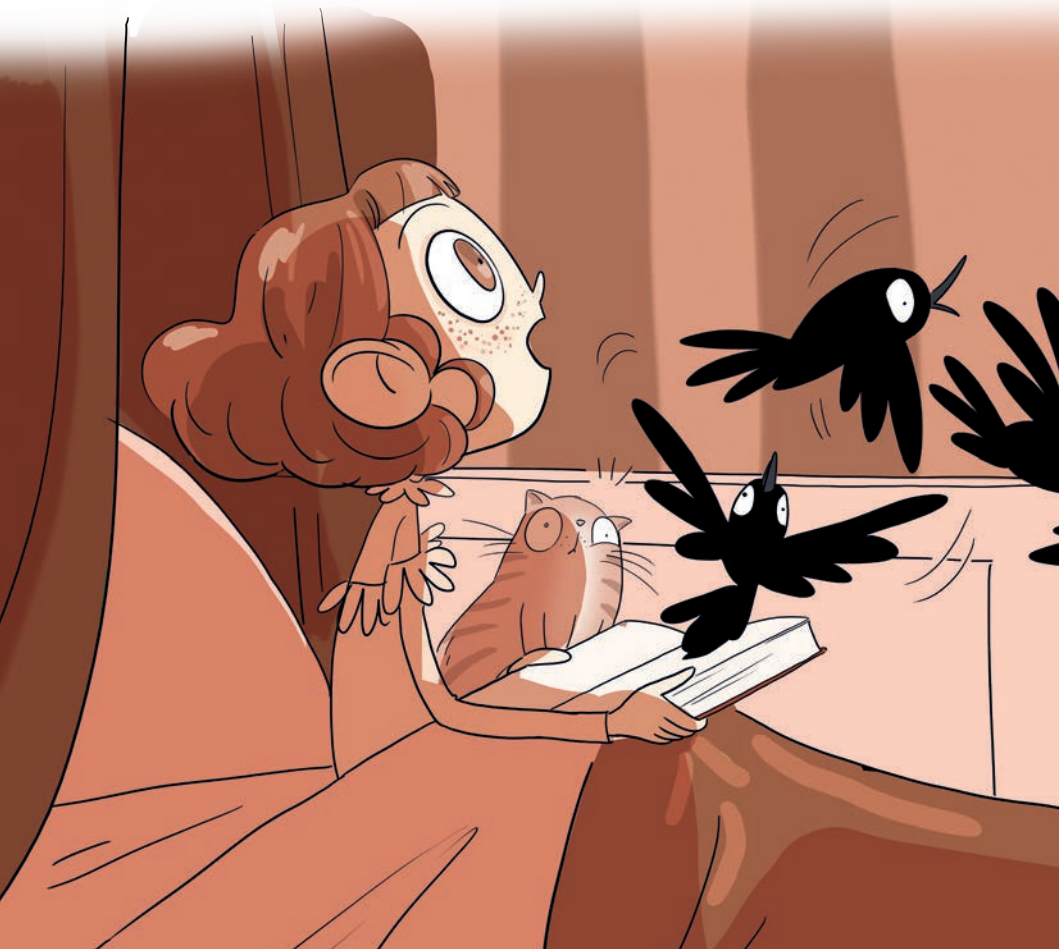
– Ostatni raz, proooooszę! – nalegała Berta, ściskając w dłoniach długie czarne pióro. Pióro kruka.
– No dobrze. Ale naprawdę ostatni!





W Londyńskiej Twierdzy mieszka sześć kruków:
nazywają się Edgar, Melina, Gripp, Harris, Erin
i Poppy.

Kiedy budzą się ze snu, robią straszne zamieszanie! Śpiewają, latają, ciągle chcą się bawić!





Czasem się ukrywają, ale zawsze zostawiają ślady...
Wystarczy je bacznie obserwować!

Potrafia przewidywać przyszłość, chronią dzieci
przed ciemnością i zawsze wiedzą, co ma się wydarzyć.

Lepiej ich nie złościć, bo gdy znikną... monarchia
upadnie!





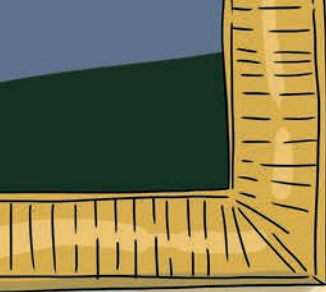
Z piskiem tak głośnym, że obudziła nawet sąsiadów, panna Mabel odsłoniła zasłony w pokoju Berty.

– Ach... to był tylko sen... – wymamrotała zasmucona dziewczynka, na której łóżko padało światło słońca.



– No już, już, pobudka! Musimy jeszcze przed wyjazdem spakować wszystkie panienki ubrania! –
jazgotała kobieta, grożąc Bercie sękatym paluchem.





NIESŁYCHANE!
GDZIE SIĘ
PODZIAŁY MOJE
JEDWABNE
PANTOFLE?!

MOJA
KOLEKCJA HERBATY
Z INDII ŚRODKOWYCH
MUSI ZOSTAĆ
ODPOWIEDNIO
SKATALOGOWANA!

PANICZU,
CZY MAMY
WYPOLEROWAĆ
TAKŻE PANA WSPA-
NIAŁE BŁĘKITNE
FILIŻANKI Z POR-
CELANY?





KTÓŻ BĘDZIE
KOMPONOWAŁ
WIERŠE DLA
MEJ PIĘKNEJ
ARIANNY, KIEDY
JA WYJADĘ?

ZARAZ ZAMKNĘ
NA KLUCZ
WSZYSTKIE
SREBRA!

NIE MA CO
WOZIĆ BAGAŻY:
WSZYSTKIE
CIĘŻKIE MONETY
WYDAM DZIŚ NA
WYŚCIGACH!

– Ej, Berto! Co się dzieje?

Marta wyłoniła się z klapy pod stołem i pociągnęła ją za spódnicę.

– Potrzebujesz pomocy? Chcesz, bym wrzuciła tu fiolkę z cuchnącym gazem, żeby wszyscy uciekli? – zaproponowała, podejrzliwie rozglądając się wokół.





– Nie ma potrzeby – westchnęła młoda dama. –
I tak chwilowo nie zwracają na mnie uwagi.

Niezauważona przez nikogo, Berta kucnęła i wślizg-
nęła się do dziury, ciągnąc za sobą Josepha.



W agencji detektywistycznej Joseph i Wspólnicy panował straszny bałagan! Ostatnie dochodzenie było bardzo skomplikowane: musieli schwytąć gościa, który potrafił przybrać kamuflaż kameleona. Szkoda tylko, że przez cały czas ukrywał się w agencji...



A jakież chaos zapawał, kiedy go odkryli!

– Dajcie spokój, to i tak na nic... – prychnęła Berta, padając na fotel.

– Chodzi o wyjazd, prawda? – Samuel położył jej dłoń na ramieniu.

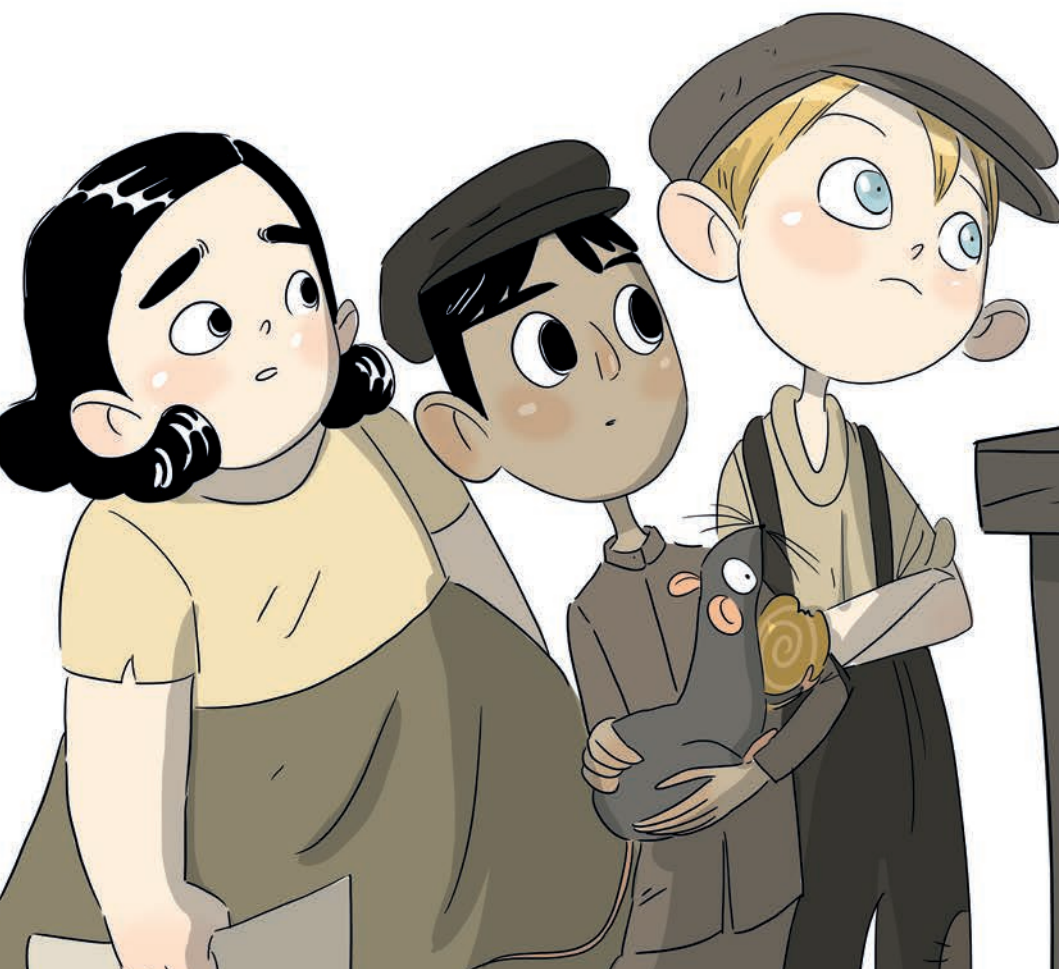
– Wyjazd? Jedziemy na wycieczkę? – zapytała z entuzjazmem Marta. – W muzeum jest nowa wystawa, podobno PRZE-RA-ŻA-JĄ-CA!





– Nie, spędzamy z rodziną lato w naszej wiejskiej posiadłości... – odparła Berta, gładząc swojego kocura. – Wyjeżdżamy dopiero za kilka dni, a już wszyscy powariowali!

Nagle młoda detektywka gwałtownie zerwała się na nogi przy poplamionym atramentem biurku.





WSPÓLNICY!
MUSZĘ COŚ
OGŁOSIĆ!

PRACA
Z WAMI BYŁA DLA
MNIĘ ZASZCZYTEM,
ALE NIESTETY AGECJA
JOSEPH I WSPÓLNICY
MUSI SIĘ NA
KILKA MIESIĘCY
ZAMKNAĆ!

ZASŁUŻYLIŚCIE
NA ODPOCZYNEK!

– CO??? Co my mamy robić przez cały ten czas? –
zawołała Marta, mocno potrząsając Kalu.

– Hmmm... Nie pamiętasz, że mój ojciec jest ich lokajem? Jedziemy z nimi... – wymamrotał Samuel.
Twarz Marty przybrała nieodgadniony wyraz.



– Przejdzie jej... – westchnęła Berta między jednym kęsem ciasteczka a drugim.

– Coś się stało? Wydajesz się smutna – spytał zaniepokojony Samuel.

Berta otworzyła szufladę biurka. W środku znajdowało się pudełko, a w nim – długie czarne pióro kruka.

– Nic, nic, po prostu myślę o kimś... – powiedziała, gładząc je.





PRZEPRASZAM...
JEST TU KTO?

Rudy, błąd jak ściana chłopiec zajrzał do środka przez drzwi agencji Joseph i Wspólnicy.

– Zamknięte! –
zawołała Berta,
odkładając pióro na miejsce
w pośpiechu. –
Pomożemy ci,
jeśli wrócisz pod
koniec wakacji.





Chłopak przez chwilę nic nie mówił.

– Nie mam tyle czasu... – wyszeptał. – Mam na imię Kai i jestem synem Sebastiana Skaife, strażnika kruków z Twierdzy.

Berta wstrzymała oddech.

– Ktoś je porwał. Cała szóstka kruków zniknęła!

